



Wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.

Komitet Redakcyjny:  
M. Białowiejski, W. Natkowski, W. Osterloff, Wł. Polkotski,  
H. Wernic, M. Weryho.

Redaktor: J. Wł. Dawid.

Co kwartał dodaje się zeszyt dzieła treści  
pedagogicznej.

W druku: J. Wł. Dawida: Nauka o rzeczach;

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50. — Prenumerata na Prowincji: Rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75.

Ogłoszenia: za jeden wiersz lub za jego miejsce kop. 15. — Cena pojedynczego numeru kop. 25.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WIDOK 14.

Administracja otwarta od god. 2 $\frac{1}{2}$ —5, prócz świąt. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki o godz. 3—4.

TREŚĆ NUMERU: **Od Redakcyi.**— Artykuł wstępny: O czytaniu książek przez dzieci p. E. K.—**Odcinek:** Życie Języka p. J. Radlińskiego. (dokończenie). — **Notatki pedagogiczne:** Teatr i Wychowanie.— Rozpowszechnianie się tyfusu za pośrednictwem mleka.— Wykłady Hygieny dla nauczycieli. — Dziedziczenie strachu.— **Kronika.** — **Krytyka i Sprawozdania:** Replika p. M. Weryho.— **Nasz Kwestyjonyjusz:** Stosunek Rodziców i Nauczycieli — Odpowiedzi.— **Poradnik Wychowawczy:** Rysowanie map p. P. S.— **Kronika Wydawnictw.** — **Pośrednictwo w pracy.**—**Odpowiedzi Redakcyi**—**Ogłoszenia.**

**Metodyczny Kurs Nauk,** ułożony przez: A. Szye, H. Wernica, L. W. Szczerbowicza, P. Sosnowskiego, M. Heilperna, W. Osterloff, Fr. Migdała, zawiera: Naukę Religii, Język Polski, Arytmetykę, Historję, Geografję, Nauki Przyrodnicze, Rysunek.

„**Ogródek Dziecięcy**“—Gry, pogadanki, praca ręczna: Gry i zagjęcia p. W. Osterloff.—**Sosna,** p. J. Chrzyszczewską.—**Jak zrobić tani i dobry zegarek** p. M. Weryho.

## OD REDAKCYI.

W roku 1892 **Przegląd Pedagogiczny** wychodzić będzie w dotychczasowym kierunku i zakresie.

Zachowując działy obecnie istniejące, więcej niż dotąd miejsca poświęcać zamierzamy artykułom z **Psychologii** ogólnej i wychowawczej.

W Dodatku bezpłatnym drukować będziemy studjum „**O kształceniu charakteru**“.

Przypominając czytelnikom o terminie odnowienia prenumeraty rocznej, upraszamy zarazem, ażeby przy nadsyłaniu takowej dostarczać nam raczyli adresów osób, interesujących się sprawą wychowania.

W niedzielę ostatnią przed świętami Bożego Narodzenia t. j. dnia 20 grudnia w księgarni M. Arcta (Nowy Świat, 51) członkowie Redakcyi pisma naszego podobnie jak w r. z. udzielać będą wskazówek osobom, kupującym książki gwiazdkowe dla dzieci i młodzieży. Z dochodu

w dniu tym osiągniętego księgarnia M. Arcta przeznaczają 10% na korzyść „Schronienia dla Nauczycielek“. Redakcja chętnie podejmuje się i dla swoich czytelników prowincjonalnych wyboru i przesyłki książek gwiazdkowych.

## O czytaniu książek przez dzieci.

Zbliża się pora „gwiazdki“. W liczbie podarków w niejednej rodzinie otrzymają dzieci tyle książek, że wystarczyłoby im mogło do czytania na cały rok, ale—prze-czytają je może w ciągu paru tygodni, które do rozpoczęcia lekcyj upłyną. Czy takiej lekturze pobrażać należy, czy też powstrzymać ją, jak wogóle czytaniem dziecka kierować wypada—nad tym zastanowić się chcemy.

Każdy z wychowawców miał zapewne sposobność poznać dzieci, które z chwilą, gdy zdobyły umiejętność czytania, cały czas spędzają na pochłanianiu książek. Znamy wszyscy dzieci takie, widzimy je siedzące po kilka godzin nad książką i pochłaniające ją z nadzwyczajnym zapalem, z oczyma błyszczącymi i rumieńcami na twarzy. O dzieciach tych zazwyczaj słyszymy z ust uszczęśliwionych matek lub ojców słowa zachwyty: „jakie ono pilne! jakie chciwe nauki, od książki oderwać się nie daje! jakże różni się od reszty rówieśników, którzy wolą baki zbijać, niż przy książce posiedzieć“.

Jest to jeden z wielu zakorzenionych przesądów wychowania, że gdy dziecko wiele czasu przy książce spędza, już tym samym dużo się uczy i korzysta. Przypatrzmy się najpierw, jakiego to rodzaju książki są tak chciwie przez dzieci czytane. Z pewnością nigdy nie zobaczymy dziecka pochylonego długo nad książką poważniejszej treści i byłoby to zupełnie niemożliwe, gdyż umysł dziecka nuży się nadzwyczaj szybko. Zwykle treść książek, czytanych w wielkich ilościach przez dzieci, stanowią ciekawe powiastki, działające silnie na wrażliwą wyobraźnię. Otóż czy takie nadmierne czytanie książek, rzeczywiście jest dla dzieci pożytecznym i czy jest to lepsze spędzanie czasu niż



gry i zabawy? Gdy bliżej przyjrzymy się dzieciom wiele czytającym, uderzy nas przede wszystkim szybkość, z jaką książki czytane bywają, wszak nieraz mówimy, że dziecku książek nastarczyć trudno. Otóż skutkiem takiego prędkiego czytania, które wypływa z nadmiernego zajęcia się wyobraźni fabułą książki, będzie to, że dziecko czyta nieporządnie, nie zastanawia się nad ważniejszymi ustępami, nieraz opuszcza nawet trudniejsze miejsca, gdzie tylko okazuje się potrzebnym pewien wysiłek umysłu. Ten sposób powierzchownego czytania przejdzie następnie w nałóg, który trudno będzie w późniejszym wieku wykorzystać. Powierzchnowe i prędkie czytanie wytworzy w dziecku brak uwagi, który przy późniejszej, poważnej nauce trudno będzie przezwyciężyć. Uwaga jest podstawą wszelkiego kształcenia umysłu, bez niej nie potrafi ono systematycznie grupować nabytych wyobrażeń i myśli, nie przyswoi sobie należycie żadnej gałęzi nauki. Przytym brak pewnego natężenia uwagi nie pozwala na kształcenie się pamięci, która jest jednym z głównych czynników nabywania wiedzy. Spytajmy się dziecka, które prędko przeczytało książkę o określenie nam np. charakteru bohatera powiastki a najczęściej nie wiele będzie nam mogło o nim powiedzieć, lub też fałszywie pojmie intencję autora. Prędkie czytanie wyrabia w dzieciach powierzchowność sądów i bezkrytycyzm, wady bardzo szkodliwe nie tylko przy uczeniu się, ale i w praktyce życiowej. Zbytne i powierzchowne czytanie będzie przeszkodą w późniejszym życiu do właściwego oceniania ludzi i wypadków.

Gdy dziecko przyzwyczaja się do obserwowania otaczającego je świata, często styka się z naturą, wówczas zmysły jego kształcą się odpowiednio, nabiera ono wiadomości o rzeczach i ludziach, jego wrodzony popęd poznawania oraz zmysł spostrzegawczy rozwijają się samodzielnie. Natomiast dziecko spędzające zbyt wiele czasu nad książką, odwyka od zajmowania się zjawiskami świata zewnętrznego, to co podpada pod zmysły nie zajmuje go wcale, a cała jego czynność umysłowa ogranicza się na pobudzeniu wyobraźni. Ta ostatnia zresztą przy odpowiednich grach i zabawach, również a może samodzielniej się kształci. Szczególniej zwrócić musimy uwagę w tym miejscu na przeładowywanie książkami umysłu dziewcząt. Chłopcy bowiem przy późniejszej, poważnej nauce znajdują przeciwdziałanie temu nałogowi, czasu im braknie na dalsze lykanie bez miary książek. Dziewczątą zaś uczą się zwykle mniej i nauka ich trwa krócej. Dziewczyna kończąca tak zwaną „edukację“ liczy zwykle 16 lub 17 lat, staje się panną na wydaniu, a wtedy czas, dzielący ją od ukończenia nauk do zamążpójścia, spędzany bywa na czytaniu bez liku

i wyboru powieści i romansów. Umysł jej zajęty treścią takich łatwych książek, nigdy już nie nagnie się do poważniejszej pracy nad sobą, a chorobliwie rozbijała wyobraźnia staje się przyczyną rozdrażnienia nerwów. Oprócz złego wpływu nadmiernego czytania na umysł dziecka, wywiera ono jeszcze wpływ ujemny na jego zdrowie i siły. Dzieci, zbyt wiele siedzące nad książką, zawsze uderzają nas bladością cery, zmęczonemi oczyma, oraz nerwową wrażliwością. I nic dziwnego, brak im odpowiedniego ruchu, a zajmująca treść książek tak je nieraz absorbuje, że podczas snu je niepokoi, dzieci takie bardzo często trudno zasypiają i trapienie bywają przykre snami.

Czytanie książek przez dzieci powinno zatem ulegać większej kontroli i uwadze wychowawców. Przede wszystkim nie należy pozwalać na nadmierne czytanie, jeżeli widzimy dziecko zbyt długo oddane czytaniu, należy oderwać je od książki, wyszukać mu inne zajęcie, zachęcić do gry lub zabawy, a będzie to korzystnym dla jego umysłu i zdrowia. Doskonałym sposobem przyzwyczajania dzieci do porządnego i uważnego czytania, jest skłonienie ich do czytania na głos. Wtedy to jesteśmy niejako kierownikami pracy, odbywającej się w umyśle dziecka, rozmawiamy o tym, co czyta, zwracamy uwagę na ważniejsze ustępy, tłumaczymy rzeczy niejasne. Dziecko powinno zdawać nam sprawę z tego co czyta, określać charaktery osób występujących w powieściach, my mu w tym dopomagamy, a przez to wyrabiamy w dziecku sąd, uwagę uczymy je rzecz każdą zgłębiać, uczymy je logicznie i porządnie myśleć. Powieści nie powinny być jedyną lekturą dziecka, powinniśmy je przyzwyczajać do czytania książek poważniejszych i starać się, aby w tym przyjemność znajdowało. Powieść zaś powinna być dawana rzadko, jako rozrywka dla umysłu. Ważną jest rzeczą wybór książek dla dzieci, a pod tym względem błędą często wychowawcy, polegając na wyborze księgarza. Kupuje się zwykle książki na dany wiek przeznaczone, nie pytając, czy nie są one dla danego umysłu niezrozumiałe, lub też dla danego usposobienia szkodliwe. Powinniśmy zawsze o tym pamiętać, że nie ilość przeczytanych książek, ale ich jakość i sposób czytania stanowią będą o korzyści dla umysłu.

E. K.

3)

## ŻYCIE JĘZYKA

(Z powodu reform pisowni francuskiej).

przez Ig. Radlińskiego.

### III.

Reformatorowie pisowni francuskiej tworzą trzy odrębne grupy. Pierwszą stanowią umiarkowani.

Ci żądania swe wypowiedzieli w petycji złożonej Akademii francuskiej. W petycji tej, usprawiedliwwszy na początku zwrócenie się do tego zgromadzenia naukowego rolę, którą Akademia odegrała w przeszłości na polu reform językowych<sup>1)</sup>, w formie przykładów kompetencji jej polecają kwestyje następujące:

<sup>1)</sup> Akademia dokonywa reform ortograficznych, przez wprowadzenie stosownych zmian w przedrukach swojego Dictionaire del'Academie française. Oto są ważniejsze z dokonanych:

W trzecim wydaniu (1740) wyrzuciła e w nuict, faict, sę avoir itd. S w feste, maistre itd. e w deu, (dl) receu (recu).

W czwartym (1762) odróżniła i od j, u od v.

W szóstym (1835) wprowadziła ais w Français, Anglais, j'aimais itp.

W siódmym (1878) utrwaliła jedno n w consonance, resonance; jedno t w emmailleter, zastąpiła é i dwukropek (...) przez è: piège, collège, w poème i poète; po très odrzuciła łącznik (-); jako jeden wyraz pisac zaczęła: contrebasse, entrecôte itp.

1) Odrzucenie akcentów niemych (accents muets) w wyrazach: ou, là, gîte, qu' il fût. Z tego dla drukarzy wypłynęłaby możliwość zmniejszenia kaszty drukarskiej o cztery postacie (à, î, û, ü).

2) Odrzucenie spółgłosek niemych, jako to: h w rythme, l w fils, o w faon itp. Dalej zdwajanie spółgłosek, jak np., dwa nn w honneur, kiedy w honorer tylko jest jedno. Nakoniec zastąpienie jedną postacią f dwóch ph w wyrazach greckich, jak to ma miejsce już w niektórych, na przykład: frénésie, fantaisie, z czego wypłynęła by dla piszącego oszczędność czasu, dla drukarzy oszczędność kosztu na czcionki, papier i zecera.

3) Ujednostajnienie pisowni przez wprowadzenie na przykład s w dix na wzór vis, z do dixième na wzór dizaine, s zamiast x do genoux i innych tego rodzaju rzeczowników dla oznaczenia liczby mnogiej, jak to ma miejsce w fous. Z tego dla uczących się wypłynęłaby znaczna oszczędność w nateżaniu pamięci i uwagi.

Petycję tę podpisali: 40 członków Instytutu Francuskiego, 200 profesorów Kolegium francuskiego i rozmaitych fakultetów, przeszło 500 profesorów szkół średnich i specjalnych i tysiące nauczycieli.

Druga grupa reformatorów idzie nieco dalej. Uderza ich przede wszystkim w obecnie przyjętej pisowni ta okoliczność, że jedna i ta sama postać oznacza rozmaite dźwięki. Więc już nie ograniczają się odrzuceniem nic nie oznaczających znaków, a zastąpieniem jednej litery przez dru-



## NOTATKI PEDAGOGICZNE.

**Teatr i wychowanie.** Z Krakowa donosi korespondent *Kur. Warsz.* pod d. 11-ym b. m. „Ważne uchwały powzięło tutejsze koło nauczycielskie szkół średnich po ożywionej dyskusji przeprowadzonej nad referatem d-ra Romana Zawilińskiego, który przedstawił kołu poglądy własne na sprawę ucześnieństwa młodzieży gimnazjalnej do teatru. Referent wykazywał wielce ujemny wpływ widowisk, szczególnie współczesnego francuskiego repertuaru, które dając poznać młodzieży życie z brudnych najczęściej stron, pozbawiają szlachetniejszych aspiracji i dopomagają do szkodliwej w skutkach przedwczesnej dojrzałości umysłowej. Rozdrażnienie nerwowe wywoływane wśród młodzieży tego rodzaju przedstawieniami zbyt często daje się spostrzegać nie tylko pedagogom, lecz i ogółowi ludzi poważnych. Aby tym bardzo złym skutkom zaradzić, licznie zebrani nauczyciele powzięli jednomyślnie następujące uchwały: Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie uznaje za rzecz pożądaną: 1) aby młodzieży czterech klas niższych szkół średnich zabronić zupełnie ucześnieństwa do teatru nawet w towarzystwie osób starszych; 2) aby młodzieży klas wyższych pozwolono na ucześnieństwo do teatru tylko na takie przedstawienia, które są dla niej stosowne; 3) aby dyrekcje teatrów obowiązane były dawać od czasu do czasu przedstawienia dla dojrzałej młodzieży odpowiednie, przedewszystkim jednak utwory autorów swojskich. W tym celu krakowskie koło nauczycieli szkół wyższych zwróciło się do wydziału Towarzystwa we Lwowie, aby ten: 1) przedstawiwszy sprawę tę sejmowi krajowemu, uzyskał przezeń jako niezbędny warunek subwencji dla teatrów we Lwowie i Krakowie urządzanie przedstawień dla młodzieży stosownych w niedziele po południu z repertuaru utworów odpowiednio wybranych, 2) aby zwrócił się do Rady Szkolnej krajowej z prośbą o wydanie rozporządzenia do wszystkich dyrekcji szkół średnich, jak w tej sprawie postępować mają.

**O rozprzestrzenianiu się tyfusu za pośrednictwem mleka.** Obok wody do picia, która służy nam także do utrzymania naszego ciała w czystości, mleko jest ośrodkiem najbardziej sprzyjającym życiu zarazków. Oprócz tego jest ono doskonałą glebą odżywczą dla wszystkich bakterii. Wiemy już na pewno, że szkarlatyna i suchoty udzielały się osobnikom spożywającym zarażone mleko. Słyszeliśmy już także o rozprzestrzenianiu dyfterytu i zapalenia

płuc za pośrednictwem mleka, jakkolwiek twierdzeniem tym wiele można byłoby postawić zarzutów. Co do tyfusu to do tej pory opisano już ze dwanaście epidemii, które z największą pewnością wybuchły wskutek spożycia zarażonego mleka. Świeżo w jednym z pism niemieckich czytamy: Dziecko pewnej kobiety, która miała krowę i zajmowała się sprzedażą mleka, zachorowało na tyfus, mleko zaś przechowywano w szafie w pokoju w którym leżało dziecko. Z 14 osób, które kupowały mleko od tej kobiety, zachorowało jednocześnie 11. Wszystkie one piły często mleko niegotowane. Inne wypadki tyfusu nie pojawiły się w owym czasie w rzeczonym mieście. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom proponuje autor artykułu ścisły nadzór sanitarno-policyjny i wglądanie w te sprawy weterynarzy.

**O wykładzie higieny dla kandydatów na nauczycieli** profesor Leon Burgenstein przytacza następujące szczegóły w jednym z pism niemieckich. „Węgry, Francja i Belgja wprowadziły u siebie naukę higieny dla kandydatów do stanu nauczycielskiego, Belgja tylko w seminaryjach nauczycielskich rządowych, Węgry zaś nawet w seminaryjach duchownych. W Berlinie widzimy kilka prób w tym kierunku, jakoto kursa dla nauczycieli gimnastyki przy seminaryjach otwarte w r. 1889, kurs dla nauczycieli wykwalifikowanych r. 1888. Usiłowania sekcji higienicznej ruchliwego stowarzyszenia berlińskich nauczycieli nie doznały żadnego od władz tamtejszych poparcia. W r. 1890 otwarto znowu kurs higieny dla nauczycieli w instytucie higienicznym Kocha. Wykłady wygłaszane przez asystentów Kocha opłacali sami słuchacze. Na uniwersytecie w Jena od 1889 r. profesor Gärtner urządza kursa wakacyjne—oprócz tego ma wykład jednogodzinny dla nauczycieli szkół wyższych. Mało jednak znajduje słuchaczy, gdyż wykłady jego nie są obowiązujące. W Hanowerze także czyniono próby w tym kierunku ale bez żadnego rezultatu. Austria niedługo prześcignie Niemcy, gdyż tamtejszy minister oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego wykład higieny przez specjalistów lekarzy ma być wprowadzony do wszystkich seminaryjów nauczycielskich tak męskich jak żeńskich. Szwajcarya ma tylko w Bernie urządzone wykłady higieny dla nauczycieli szkół średnich. Szczególniej zyczyłoby należało, żeby przynajmniej kierownicy szkoły, tak zwani dyrektorzy byli obowiązani obznajmić się z higieną szkolną. Łatwym byłoby to dla nauczycieli, znających już swój zawód in praxi, gdyż nie jeden materyjał okazowy mają codzień przed oczyma. Bardzo dobrym sposobem rozpowszechnienia pomiędzy już urzędującymi nauczycielami wiadomości z higieny byłoby użytkować poczynione w tym kierunku zagranicą a specjalnie w Szwecyi

gą, lecz twierdzą, że zaradzić może tej wadliwości zmiana w pisowni polegająca na oznaczaniu jednego dźwięku zawsze przez jedną tylko i tę samą postać. Stąd zyskali oni nazwę neografów.

Radziby więc t przyjmujące dźwięk s (*démocratie*, *initiation*) odróżniać postacią od t brzmiącego jako t w innych językach. Również g, gdy brzmi jako nasze ż odróżniać od tegoż g, gdy oznacza brzmienie słabe gardłowe (g).

By ułatwić wprowadzenie zmian proponowanych podzielili je wnioskodawcy na kategorie, które polecali wprowadzać kolejno co lat 30. Każde przeto pokolenie za dni swoich widziało by dokonaną w pisowni niewielką zmianę; z tych atoli zmian po upływie kilku pokoleń utworzyłaby się całość przekształcająca dzisiejszą szatę zewnętrzną języka w duchu reformy, proponowanej przez tę grupę.

Lecz są i tacy, których nie zadawalnia ani ujednostajnienie pisowni, proponowane przez umiarkowanych, ani też jej uproszczenie, wprowadzane przez neografów. Pragną oni zupełnego zerwania z etymologią, a więc ścisłego i konsekwentnego oparcia pisowni wyłącznie na fonetyce, to jest oznaczania pojedynczych dźwięków osobnymi pojedynczymi znakami; są to więc fonetyści.

Na czele ich stoją: Edward Raoux, J. Farett i Paweł Passy. Pierwsi dwaj ogłosili swe systemata fonetycznej czy też racyonalnej pisowni, trzeci wydaje dziennik w celu propagandy.

Lecz w żadnym języku fonetyści nie mają tylu przeszkód do zwalczania jak we francuskim.

Pomijam już względy historyczne, boć występując przeciw etymologicznej pisowni, przeciw nim właśnie występują. Pomijam, że język francuski w nowej szacie fonetycznej staje się na pozór innym językiem, którego potrzeba się uczyć francuzom jak i cudzoziemcom, co zajmie mniej więcej trochę czasu a niejednych w chwili przejściowej odstraszy od rzeczy lub zniechęci. Pomijam, że obecnie istniejące biblijoteki francuskie i współczesne wydawnictwa przestają być tym czym są w tej chwili, pomnikami żywej mowy, lecz stają się odrazu skarbami archeologicznymi, którym życie tylko przedruk zwrócić zdoła.

Ale na przeszkodzie przedewszystkim staje sama istota języka.

Język francuski liczy 12 samogłosek prostych (a, e, o, eu ouverts i fermés, więc razem 8, dalej i, ou, u; a nakoniec eu mi-ouvert) i 4 nosowe (an, en, on, eun). A nadto, pierwsze mogą się każda trojako wymawiać: długo, średnio i krótko (stanowią wyjątek: a, e, o i en, fermés, których krótkich nie spotyka się w mowie, a również e fermé długie, i eu ouvert średnie), a drugie każda dwojako: długo i średnio. Więc fonetyści mają razem 36 dźwięków samogłoskowych do oznaczenia.

A owe spółgłoski uspięne lub śpiące, (*assoupiés* i *dor mantes*) jak obrazowo nazywają je francuscy gramatycy? Mieścić je na końcu wyrazów nie można, ponieważ się nie



i Danii doświadczenia i napisać kwestyjonyjusz tyczący się domu szkolnego, wykładu nauk i dzieci. Nauczyciel z pomocą objaśnień towarzyszących temu kwestyjonyjuszowi powinien jasno i dobitnie sformułować odpowiedzi. Próby takie nie byłyby zupełną nowością, gdyż już od roku 1884 w sprawozdaniach szkolnych dawane były wzmianki o stanie szkoły pod względem higienicznym. Dalej władze szkolne obowiązane były do gromadzenia danych statystycznych, gdzie pomieszczano i kwestyje higieniczne, jak ogrzewanie i przewietrzanie szkół. Niewiadome mi są rezultaty tych rozporządzeń, ale zdaje się że byłoby wielce praktycznym, gdyby nauczyciele musieli przeczytać te ad hoc wypracowane wskazówki dotyczące higieny szkolnej i na podstawie samodzielnych studyjów pisać odpowiedzi na odnośne pytania. Bo po pierwsze ogół nauczycieli tą drogą nabyłby pewnych wiadomości z higieny, które utrwaliłyby się samodzielną nad nimi pracą przez pisanie odpowiedzi na kwestyjonyjusz, powtóre objaśnienia takie daleko lepszą byłyby podstawą do statystycznych danych, aniżeli te, jakie dotychczas mieć mogliśmy. Drugą reformą wynikającą już naturalnym biegiem rzeczy z tej pierwszej, byłoby obznajmianie dzieci szkolnych z higieną. Dotychczas wszelkie wiadomości o tej kwestyi czerpią one z odpowiednich ustępów w książce do czytania, które później rozbiiera z nimi nauczyciel. W wyższych klasach szkół średnich somatologia człowieka daje sposobność nauczycielowi historii naturalnej do różnych objaśnień z higieny. Naturalnie wszystkie te sposoby o wiele zyskają, jeżeli nauczyciele będą mieli odpowiednio wykształcenie przygotowawcze z dziedziny higieny. Ponieważ wprowadzenie higieny jako osobnego działu do programu nauk jest z wielu względów niemożliwym, byłoby więc pożądanym, żeby władze szkolne nakazały uczniom kupienie odpowiedniego małego katechizmu jak np. wydany przez sekcję higieniczną berlińskiego stowarzyszenia nauczycieli p. t. „Gesundheitsregeln für die Schuljugend“.

**KRONIKA:** Przytułek poprawczy dla dziewcząt w Puszczy. Na wzór istniejących już Osad Rolnych dla nieletnich przestępców w Studzienu otwarta została kolonija poprawcza dla dziewcząt w miejscowości Puszcza, leżącej na drodze ze Skiernewic do Mszczonowa. Przytułek ma pomieścić 50 wychowanek, na początek jednak przyjętych będzie tylko 15. Według ustawy przytułku, zadaniem jego jest poprawa moralna małoletnich dziewczyn skazanych wyrokami sądowymi, oraz oddających się żebractwu i włóczęgostwu. Przytułek ma na celu wychowanie religijno-moralne dziewcząt, obok nauki elementarnej i udzielania wiadomości praktycznych uczennice zajmować się będą gospodarstwem domowym, rękodzielnictwem, pracą w ogrodach i warsztatach. Opieka

wymawiają; nieoznaczanie zaś zupełne przekształca język do niepoznania.

Brak odpowiednich czcionek nie pozwala mi przedstawić w całości projektowanych systematów pisowni fonetycznej. Ograniczyć się przeto muszę ustępami, i to takimi, w których najmniej spotyka się nowo wprowadzanych znaków

Oto jest próbka pisowni proponowanej przez E. Raoux:

„Tan qe l' ijiène publiqe é la morale universèle na seron pa sériuzeman t auségnée dan toute lè z eqole primère, le flò do mal montera toujour“.

Ustęp następny wzięty z: Trété d'ekritür fonetik—wydanego przez Juliusza Ferrette (1889), wykaże nam inny systemat fonetyczny:

„Je pòe avwé twtfüa koe dpüi l aparisiò d sae trété (1887), e surtu doe sa sgod édistò (1888), la koestiò fonetik, èsi k sel d la reform ortografik, ót été étudièz e mész sw lész ioe du publik par déz om serioez e étellija, avek oè sukse k ò n óre gër ósé esperé (p. 8).

Bacząc na trudności, które napotyka reforma pisowni francuskiej, wpływające bądź to z istoty języka, bądź ze wszechświatowej jego roli i znaczenia piśmiennictwa wyjątkowego, podjęty ruch reformatorski będzie miał zapewne większe znaczenie teoretyczne niż praktyczne.

Prawdopodobnie Akademia w nowym wydaniu swojego słownika wprowadzi niektóre zmiany w pisowni z ob-

zarządu rozściaga się nad wychowanekami i po wyjściu ich z zakładu. Przyjmowane będą dziewczęta od 8 do 14 lat, najkrócej na lat 3 lecz nie dłużej jak do ukończenia lat 18. Środki utrzymania zakładu stanowią: opłata rządowa za nieletnie skazane na karę, dochody z robót kobiecych, gospodarstwa i warsztatów zakładu, zarobek wychowanek zmarłych w zakładzie, ofiary od różnych osób, dochody z widowisk, koncertów itp. urządzanych na korzyść zakładu i wreszcie fundusze ogólne Towarzystwa Osad Rolnych.

— Gazeta Radomska donosi, że 13 października uroczystie otwartą została szkoła początkowa w Wojciechowicach z legatu przeznaczoną na ten cel przez Józefa Wykowskiego dziedzica tej wioski. Budynek szkolny odpowiada wszelkim wymaganiom higieny. Po ceremonii poświęcenia ks. Dziekan Fudalewski w pięknej przemowie podniósł obywatelski czyn zapisodawcy a następnie mówił o potrzebie nauki dla ludu i gorąco zachęcał włóścian do posyłania dzieci do szkoły.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż kwestyja otwarcia w Petersburgu szkoły niższych mechaników fabrycznych zbliża się do pomyślnego rozwiązania. Szkoła utrzymywana będzie z funduszy prywatnych.

— Nowe Gimnazjum ma być założone w Warszawie. Miasto wyznaczy stały dochód na ten cel, tak że ministerjum dostawać będzie tylko 60000 rs. rocznie. Co do pomieszczenia, to projektowanym jest zużytkowanie zabudowań gmachu popaulińskiego.

— P. Władysław Bolechowski stara się w ministerjum dóbr Państwa o koncesyję na założenie niższej szkoły rolniczej w gub. radomskiej powiecie ilżeckim.

— Towarzystwo techniczne w Petersburgu nadesłało p. J. Kühnowi przelożonemu szkoły rzemiosł w Warszawie dyplom za udział w wystawie urządzonej w r. z. na zjeździe techników. W dyplomie powiedziano, że szkoła przez ścisłe wypełnianie programu dała możność dokładnego poznamienia się z zakresem nauk i przyjętymi sposobami nauczania, co wszystko okazało wielką przysługę sprawie rozwoju szkół i techniczno-profesjonalnego wykształcenia w państwie.

— Nauka rysunków w gimnazyjach została uznana za obowiązującą w klasach niższych, a nauczycielom rysunków przyznane zostały te same prawa, jakie służą wykładającym inne przedmioty.

— W Petersburgu otwiera p. Cytowicz sklep z wyrobami żeńskich szkół rękodzielniczych, istniejących w Warszawie i przyjmować będzie obstalunki na te wyroby.

— Podręcznik gospodarstwa rolnego dla nauczycieli ludowych ma być wydany drogą konkursu przez ministerjum dóbr państwa.

jętych petycją Umiarkowanych. I może na tym w tym okresie reformatorskim zakończy się ruch cały.

Teoretyczne znaczenie jest bardzo ważne. Odsłaniając chaotyczność w pisowni, reformatorowie uczących się języka francuskiego zapędzają do historii tego języka.

We Francji wykłady w szkołach już są oparte na historii języka. Poznanie bowiem tylko zmian spowodowanych w pisowni rozwojem języka, do właściwych rozmiarów doprowadzając przypisywane samej pisowni znaczenie, uczą jej najdokładniej.

Narody mądre podążają za przykładem Francji.

Może z czasem i u nas znajomość francuszczyzny dla swych dzieci rozsądni rodzice nie od jednych tylko zbankrutowanych paryskich fryzjerów lub niemających wymarzonego na miejscu powodzenia guwernantek z akcentem nauczą się nabywać. Może i u nas uczący się francuskiego języka nie dla paplaniny bezmyślnej, lecz dla wiedzy, po rozwiązaniu tylu sprzeczności zagadek w pisowni do historii języka odważą się zazierać. Może i u nas poważniejsze zapatrywanie się na naukę języka francuskiego pobudzi naszych nakładców do wydania pierwszej naukowej gramatyki francuskiej i stosownych wypisów historycznych.



## Krytyka i Sprawozdania.

### Replika.

W Nr. 21 Przeglądu Pedagogicznego pomieścił dr. Kamiński ocenę mojego dziełka: „Gimnastyka dla dzieci od 4—9 lat“. Szanowny recenzent uczynił tej książeczce kilka zarzutów bardziej dotyczących się tytułu niż treści. Szczupłe miejsce, jakie poświęciłam ćwiczeniom gimnastycznym, może służyć za dowód, iż uważam je za przygotowanie do gier i zabaw, czego ściśle się trzymam w mojej praktyce pedagogicznej. A jak za złe nie można mieć osobom uczącym tańca, śpiewu i wogóle wszystkim kształcącym w tak zwanych po dawnemu talentach, że poczynają naukę od stawiania kroków, utrzymywania głosu w pewnej wysokości i mocy itd. tak również usprawiedliwionym jest, iż około 10 minut poświęcam ćwiczeniom, poczym bezpośrednio przechodzę do gier i zabaw gimnastycznych. Takie ćwiczenia nie *nużą*, gdyż odbywają się bardzo krótko, nie *nużą*, bo towarzyszy im gra na fortepianie, a nie są *bezwolnemi*, gdyż zaprawiają do zręcznych i wdzięcznych ruchów, jakie w grach i zabawach bezpośrednie zastosowanie znajdują.

Inne zarzuty mniejszej są wagi, wszakże i na nie odpowiedzieć muszę. Szanowny recenzent uważa za niewłaściwe porównywanie ruchu rąk do poruszeń skrzydeł ptasich, atoli takie porównanie, aczkolwiek śmieszne dla nas, dla 4 lub 5 letnich dzieci, o których tu mowa, śmiesznym nie jest, bawi je i zachęca do czynności. Również naśladowanie ruchów rzemieślniczych nie jest *przedrzeźnianiem*, lecz zabawą. Wszak te ruchy w różnych grach istnieją i oddawna w nich prawo obywatelstwa zyskały. Gdybyśmy z tego punktu oceniali zabawy, znaleźlibyśmy, że prawie wszystkie polegają na naśladowaniu stosunków i czynności ludzkich, przeto bezwarunkowo usunąćby je należało. Być może, że nie zupełnie ściśle naukowo połączyłam ćwiczenia z zabawami, lecz to kwestyja drugorzędna. Miałam przeważnie na myśli dostarczenie matkom i wychowawczyniom działwy podręcznika, który by im posłużył w porze słotnej i zimowej do pobudzenia dzieci do ruchu i wesołości, i sądzę że cel ten osiągnęłam.

Maryja Weryho.

## NASZ KWESTYJONARYJUSZ.

### Stosunek rodziców i nauczycieli prywatnych.

(Odpowiedzi).

#### III. Wytrącanie z pensji. Wypłacalność chlebobawców.

Nauczyciele przychodni mają niekiedy stałą pensyję miesięczną, częściej przecież są płatni od godziny; na niedogodność tej ostatniej formy zwrócił jeszcze w roku 1880 uwagę p. E. Nowakowski w *Echu Muzycznym*, a następnie sprawę jego poparł p. Jan Jeleński w *Kuryjerze Warszawskim*. Błąd tego systemu leży przedewszystkim w licznych ubytkach t. j. godzinach opuszczonych nie z winy nauczyciela, lecz z powodu świąt Bożego Narodzenia, (oprócz świąt uroczystych lekcye przerywają się za każdym razem na jakie 10 dni) wakacyj letnich, (najmniej dni 50) chorób dłuższych i niedyspozycji przemijających, zabaw, uroczystości rodzinnych, ostateków, majówek itp. P. Nowakowski obliczył tym sposobem dochód rzeczywisty nauczyciela muzyki, mającego lekcye rublowych 50 tygodniowo (8 codziennie i 2 w niedzielę) i wykazał, że z oczekiwanych w takim razie rubli 2600 traci on więcej niż część trzecią, przez co dochód jego redukuje się do rubli 1600. Słuszną robi tu uwagę p. Jeleński. Jeżeli nauczycielowi lepiej płatnemu stracone godziny tak poważną robią w ciągu roku różnicę, to o ileż dotkliwszym musi być położenie tych, co nie mając ani stosunków, ani poparcia itp. przyjmują nieraz lekcye za najskromniejsze wynagrodzenie, byleby nie

wpasć w ostatnią nędzę. Dla takiego nauczyciela lub nauczycielki stracenie godziny, dla tego np. że uczennica wybrała się z wizytą lub na majówkę, równa się często utracie całodziennego posiłku“. I dalej: „Jeżeli nauczyciel muzyki zobowiązany został do dawania lekcji w 25 domach, to wszelkie już inne propozycyje musi odrzucać, inaczej mogłoby mu nie starczyć sił, ani pracy. A jeżeli przy ciągłym przepadaniu „godzin“ wychodzi ostatecznie rezultat taki, jakby nauczyciel dawał tylko w 18 lub 20 domach, to ilość godzin straconych, a nie pozwalających w swoim czasie temuż nauczycielowi przyjąć większej liczby zobowiązań, któreby powiększyły jego zarobek uważać trzeba za czystą krzywdę. Ażeby zaradzić złemu p. Nowakowski projektuje następujące reformy.

1) Lekcye powinny trwać od 1 Września do 1 Lipca czyli miesiący dziewięć.

2) Nauczyciel każdego pierwszego w miesiącu pobierać ma z dotu umówioną płacę bez względu na to, ile lekcji w miesiącu i z jakich przyczyn, byleby nie z winy jego, opuszczono.

3) W miesiącu powinno się rachować tygodni 4 czyli dni 28, będzie to więc rodzajem bonifikacji dla strony placącej, która tym sposobem będzie miała jedną lub czasem dwie lekcye w miesiącu bezpłatnie.

4) Jeżeliby lekcya nie miała miejsca z winy nauczyciela wówczas z pensji miesięcznej zostaje mu wytrąconą odpowiednia kwota, obliczona według powyżej ustanowionej rachuby 4 tygodni w miesiącu.

Trudność w znalezieniu zajęcia przy wielkiej konkurencji między pracownikami na niwie pedagogicznej, nizkość płacy z tegoż płynąca źródła, ubytki w dochodzie skutkiem świąt, wakacyj i godzin z różnych przyczyn opuszczonych—to wszystko bardzo smutne strony w położeniu materyjalnym nauczycieli, ale są one niczym w porównaniu z faktami, które konieczność zmusza nas podać niżej. Oto z nadesłanych nam listów dowiadujemy się, że są między chlebobawcami tacy, którzy nie wypłacają regularnie umówionej sumy, a nawet i tacy, którzy w sposób prawdziwie oburzający postępują z nauczycielami.

„Do rzadkich wypadków należy—pisze p. K. Komarnicka—otrzymywanie zapłaty bez kołatania o każdy grosz zapracowany, co naraża nieraz na istotne udręczenia. Znam przykład, gdy za 2-letnią pracę ofiarowano w końcu nauczycielce starą karete“.

A oto fakty autentyczne, które czerpiemy z listu jednej z ciężko pracujących“:

„Pewni obywatele ziemscy z niedalekich stron Warszawy zaangażowali do siebie nauczycielkę, ofiarując jej 400 rs. rocznej pensji i pewne wakacje; gdy rok miał się ku końcowi odtrącili jej 100 rs. za wszelkie wakacje i święta (a dodać trzeba, iż sami je przedłużyli w lecie) mówiąc, iż w dalszym ciągu obowiązują się też płacić 400 rs. rocznie, ale odliczą jej czas odpoczynku. Naturalnie nauczycielka nie wróciła do „zaczynych obywateli“, za jakich się uważali i zażądała zwrotu 100 rs., za co nazwali ją nieuczciwą; odesłali dług, lecz przy sposobności zemścili się też po obywatelsku. Nauczycielka ta po kilku latach dostała miejsce w sąsiedztwie powyżej wspomnianych państwa, którzy postarali się przy pierwszej sposobności nowym jej chlebobawcom przedstawić ją tak, że ci na dwa tygodnie przed wakacyjami wymówili jej miejsce, stając po stronie zanego sąsiada, obywatela i uznając jej postępek za niegodny. Dla ostrzeżenia innych pracujących osób, aby nie wpadły w łapkę powiem, że w M. jest pewien adwokat, angażujący nauczycielki do córek, a nie nigdy im nie płacący, chyba prócz zaliczenia, jeśli która z góry je weźmie; gdy się upomnie o pensyję zwleka, ludzi i na tym się kończy, jeśli mu podziękować za miejsce, używa różnych podstępów np. podrzuca nauczycielce do walizy jakiś swój przedmiot, robiąc ją złodziejem; kosztów podróży nie płaci, w sądzie upewnia, że grosza nie winien, nie mając na to żadnego dowodu, słowem człowiek bez honoru“.

Wierzmy mocno, że wypadki ostatnio przytoczone należą do wyjątkowych; wierzmy tymbardziej, że w innych listach skargi na niesłuszne wytrącanie z pensji, na nieuczciwość chlebobawców nie spotykamy—lecz już sam



fakt, że podobne indywidua w społeczeństwie naszym istnieją, obchodzić winien cały ogół rodziców zacnych i rozsądnych, którzy cierpią nieraz za cudze winy. Trafwszy bowiem raz i drugi na ludzi nieuczciwych, niejedna z nauczycielek zraza się do swego zawodu raz na zawsze, z biegiem czasu traci całą pierwiastkową gorliwość i zamiłowanie do pracy, którą sobie wybrała, a taka nauczycielka zniechęcona, skwaszona, nieufna, czyż nie jest bardzo często prawdziwym tyranem powierzonej sobie dziatwy? Skoro więc ogół ma cierpieć za winy jednostek, skoro skąpstwo, a bardziej jeszcze nieuczciwość niektórych rodziców może stać się krzywdą nie tylko ich własnych dzieci, ale całego wzrastającego pokolenia, zapewnienie znośnych warunków materialnych nauczycielom i nauczycielkom prywatnym powinno leżeć na sercu każdemu, kto ma dzieci i pragnie je wychować. Nie wszystkich stać na drogich nauczycieli i większość zawsze musi wybierać osoby na skromniejszych i prostszych warunkach, ale każdy mógłby przy dobrej woli uczynić i wypełnić dwa postanowienia:

1) Obliczywszy się ze swymi środkami, wybierając z pośród nauczycieli, których żądania nie przechodzą naszej możliwości, *nie najtańszych lecz najlepszych*, najodpowiedniejszych w danym razie. Nie należy ulegać pokusie oszczędności, gdy trafi się nam osoba za bajecznie niską cenę. W wypadku bowiem takim przypuszczać zawsze można dwie alternatywy: a) albo osoba ta nie ma odpowiedniego przysposobienia do swego zawodu, zatem przez wybór taki wyrządzamy krzywdę dzieciom własnym, dając im za tanie pieniądze złą nauczycielkę, oraz innej jakiejś nauczycielce, równie potrzebującej, któraby niewiele więcej żądała za sumienną i umiejętną pracę. b) albo osoba ta jest równie dobrą nauczycielką, jak inne, tylko nieszczęśliwszą od innych, w takim razie nie należy wyzyskiwać jej smutnego położenia, lecz wynagrodzić stosownie do pracy, której żądamy, i rzeczywistej wartości przyszłej przewodniczki naszych dzieci. 2) Płacę umówioną wyższą czy niższą uiszczając regularnie w terminach określonych w umowie, a uniknie się tym sposobem wielu chwil przykrych dla stron obu i nader ujemnie oddziałujących na obecną temu dziatwę.

#### IV. Praca nauczyciela poza lekcjami.

Wychowanie dziecka, zależne jest w znacznej części od atmosfery moralnej, wśród której dziecko wzrasta, od tysiącznych wpływów i okoliczności, których nieraz z góry nie można przewidzieć, jedno słówko przypadkiem zasłyszane, jeden uśmiech dojrzany na ustach starszych, jeden ledwie dostrzegalny odcień fałszywy w ich głosie niszczyć może odrazu owoc kilkuletnich usiłowań. Stąd zachowanie się rodziców wobec nauczyciela i nauczyciela wobec rodziców jest sprawą godną szczegółowego rozpatrzenia, lecz zanim przystąpimy do niej, wypada nam przedewszystkim zastanowić się nad wymaganiami, stawianymi nauczycielom i nauczycielkom domowym oprócz godzin przeznaczonych na systematyczną naukę.

„Według pojęcia większości nauczycielek—pisze p. A. Herman—z chwilą ukończenia lekcji, kończy się ich zajęcie. Pogląd taki dzielą i rodzice niektórzy: „Niech dziecko po lekcjach robi, co mu się podoba; niech używa swobody”—mówią. Obecnie atoli coraz częściej zaczynają żądać dozoru w godzinach zabawy. Niestety wpadają tu w przesadę i stawiają za warunek całodzienne przestawanie z dziatwą, nie pozostawiając ani chwili odpoczynku; a przecież i nauczycielkom wytchnienie jest niezbędne, choćby dla tego, żeby się do lekcji przygotować mogły. Co do tego punktu istnieją różne przesady. Ileż razy sama słyszałam: „Co to za guwernantka, co się musi sama uczyć; powinna już wszystko umieć”. Mnie samej proponowano w Siedlcach miejsce, żądając przytym, bym od godziny 8 rano do 9 wieczorem na krąg nie odstępowała swych wychowanców”. Że podobne żądanie bynajmniej nie należy do rzadkości, świadczą inne korespondentki, wszystkie użalają się na brak godzin wolnych, jedynie w domach zamożniejszych, jak dowiadujemy się z listu Leliwitki, gdzie obok nauczyciela lub nauczycielki polki trzymają jeszcze bonę cudzoziemkę, dozorę po za lekcjami należy do tej ostatniej. Mamy przed sobą dwa listy osób interesowanych, poruszające tę sprawę,

oto co pisze nauczycielka: „Prosiłam pani X. o dwie godziny wyłącznie dla siebie, ale odpowiedziała mi, iż o tym może być nie może, bo jeżeli bierze osobę do domu, *to nie dla tego, aby miała pilnować dzieci*. Codziennie mam trzy godziny lekcji, po lekcji idziemy na spacer, po spacerze czytuję dzieciom powiastki francuskie, opowiadania historyczne, wogóle wszystko, skąd mogą zaczerpnąć naukę. Po obiedzie siedzę przy dzieciach, gdy odrabiają lekcje, bo inaczej tracą czas i tylko czubią się między sobą. Nalewam herbatę, (przypominamy, że pisze to nauczycielka do dzieci 8—10 letnich za 240 rubli, a nie bona) pomagam dzieciom ubierać się, gdy idziemy na spacer, reperuję, co się oberwie lub rozerwie. Cały dzień jestem z dziećmi, a nawet *wieczorem nie mogę popracować nad sobą*, nie mając osobnego pokoju”. Trzymając się zasady: *audiatur altera pars*, zobaczymy, jak chlebodawczyni usprawiedliwia swe postępowanie: „Wspomina Pan, że panna Y nie ma chwil wolnych dla siebie. Panna Y ma lekcji tylko godzin 2½ dziennie od 10—12½, następnie dwie godziny spaceruje z dziećmi, po spacerze ja sama mam lekcję muzyki z córeczką—następuje obiad. Po obiedzie dzieci odrabiają lekcje na dzień następny. Panna Y. czyta lub robi robótkę. Ja uważam, że panna Y ma dla siebie przed obiadem godzinę wolną (podczas lekcji muzyki) i całe popołudnie. A jeżeli poprawia dzieci, odrabiające lekcje, to o tym mówiłam, że jest to zbyt ciężkie; żądam, aby się samodzielnie przygotowywały. Jest to moje zapatrywanie. Bo ze względu na pannę Y. sądzę, że to właśnie cały beneficj, jaki powinnam mieć z osoby stałe w moim domu przebywającej. Takie bezwzględne dysponowanie swoim czasem t. j. wychodzenie codziennie półdnia lub usuwanie się do dalszych pokojów, pozostawiając dzieci na mej opiece, uważa się za demi-placę; na takich warunkach miałam francuzkę w Warszawie, ale bez żadnego wynagrodzenia, tylko za utrzymanie”.

Z każdego wyrazu w przytoczonych tu głosach widać rozdrażnienie, spowodowane już nie tyle wymaganiami matki lub nauczycielki, co skłonnością do uraz usposobieniem obydwóch. Nauczycielka, która z własnego popędu przedłuża lekcję o półgodziny, albo oddaje przystugi, drobne prawda, lecz nie licujące z jej stanowiskiem, w chwili złego humoru zalicza to do wymagań chlebodawców; matka zaś, rozdrażniona jej upamięnieniem się o godziny wolne, w większą jeszcze wpada przesadę co do stawianego żądania. Zapomina, że zupełnie co innego wyjść z domu na pół dnia, a co innego mieć zapewnione dwie godziny dla siebie, nie chce wiedzieć, że czytanie w obecności dzieci żywych, które co chwila upominać trzeba, nie jest jeszcze odpoczynkiem; zapomina w swym zapale, że francuzka na demi-placę miała do sześciu godzin lekcji na mieście, a całą jej pracę w domu stanowiła konwersacja z dziećmi podczas obiadu i wieczornej herbaty, a panna Y., choćby miała dwie godziny do własnego rozporządzenia, ofiarując wszystkie swe siły i wszystkie czas pozostały rodzinie, w której stałe przebywała, inną powinna być miarą sądzona. Gdyby p. X pomyślała o tym, wstydziłaby się używać podobnych argumentów. Zanim ostatecznie rozstrzygniemy kwestyją, spojrzmy na nią z innego punktu widzenia, może dobro dzieci wymaga, aby nauczyciel albo nauczycielka na chwilę nie spuszczała z nich oka—posłuchajmy, co w tym względzie mówi p. Miecznik.

„Wychowawca, zajęty uczniem przez większą część dnia, czy to odbywając lekcje, czy chodząc z nim na przechadzkę, czy też wreszcie czuwając nad nim w czasie przygotowania lekcji, w końcu chce odpocząć, coś sam przeczytać lub pospacerować—zostawia więc ucznia samego. Ten jak może, korzysta ze swobody, więc biega po dziedzińcu, bawi się z innymi dziećmi lub wywraca koziołki. Ojciec lub matka ucznia dostrzegają to i odzywają się mniej więcej w taki sposób: „Panie Janie, jabyam chciała, żebyś pan wiedział zawsze, gdzie jest Staś, bo on sam Bóg wie gdzie w ciągu dnia się obraca”. Mówi się wtedy: „Proszę pani, toć przecie sam Pestalozzi, Spencer, Bain i tylu innych każą codziennie chociaż na parę godzin zupełnie wyswobodzić ucznia z niewoli nauczycielskiej”. Otrzymuje się zaś taką odpowiedź: „To trudno, niechaj sobie ci panowie mówią, co chcą, ja nie mam ochoty widzieć dziecka z rozbitym



nosem, podartą odzieżą itp.". Wychowawca, któremu dla jakichbądź powodów nie wypada kategorycznie oprzeć się żądaniu, załatwia się ze swymi chlebobawcami krótkim: „dobrze“. Teraz już następuje zupełne zniesienie swobody ucznia, który zaczyna *niecierpieć nauczyciela, uważając go za swego tyrana*. Wychowawcy sprawia to przykrość, więc też od czasu do czasu zostawia cząstkę wolności uczniowi, narażając się tym samym na ciągłe wymówki ze strony rodziców. Miesiące całe bez przerwy, bo tylko z wyjątkiem snu, kontrolowany przez swych chlebobawców w sposób czasami mocno dotkliwy, przepelniony jest całkowicie niechęcią do pracy, zgorzknieniem ogólnym, zdenerwowaniem. Czyż wobec tego może się ujawniać dodatni wpływ jego na ucznia? Chyba, że nie. Fakty dowodzą, że uczeń niesłuchanie prędko przejmuje się dobrami lub złemi stronami nauczyciela, zatym wychowawca tetryk, zdenerwowany, przelewa zgryźliwość właściwą sobie w usposobienie ucznia.

Wobec takiego stanu rzeczy kwestyję rozstrzygnąć można tylko na drodze ustępstw wzajemnych, zatym: 1) Rodzice, mający nauczyciela lub nauczycielkę w domu, nie powinni się jednak zrzekać swych obowiązków wychowawczych, wszelkiego wpływu na dzieci, niech więc codziennie przed wieczorną herbatą np. od 6-ej do 8-ej młodszą działwa bawi się pod okiem rodzicielskim, starsza młodzież swobodnie rozporządza czasem, a tym sposobem i nauczyciel mieć będzie wytehnienie i rodzice będą mieli sposobność zdać sobie sprawę z usposobienia i rozwinięcia umysłowego swych dzieci, które, nawykłszy do dzielenia się z nimi każdą myślą, nie tracą z wiekiem do nich zaufania. 2) Oprócz owych dwóch godzin swobodnych nauczyciel poza lekcją otoczy dzieci możliwie najtroskliwszą opieką; choćby nie chodził krok w krok za nimi, w każdej chwili wiedzieć będzie, gdzie się znajdują i co robią, a wzamian rodzice oddadzą go takim zaufaniem, iż ciągle a przykre kontrolowanie jego postępów będzie całkiem zbyteczne.

## PORADNIK WYCHOWAWCZY.

Rodziców, którzy zwracają się o poradę w kwestyjach bardziej ogólnych: sposobu postępowania z dzieckiem, leczenia go z wad istotnych, urządzenia trybu zajęć i nauki i t. p.—prosimy o dostarczanie możliwie dokładnego opisu fizycznego i moralnego stanu dziecka, oraz warunków zewnętrznych, w jakich pozostaje.

(Rysowanie map).

### Zapytanie:

Upraszam Sz. P. o objaśnienie mnie, jaki jest najlepszy sposób rysowania map, oraz czy dobrze jest posługiwać się dla tego celu siatką blaszaną, jakie spotykają się w handlu.

### Odpowiedź:

Rysowanie map jest środkiem tylko w nauczaniu, nie zaś celem, a zatym:

1) Nie należy żądać od młodzieży rysowania map z pamięci naprzód dla tego, że pochłania to w nauce wiele czasu, którego przy ogólnym przeciążeniu, młodzież zbyt mało posiada, powtóre dlatego, że uczniowie, mający talent zawsze nieźle rysują, a przeciętni po kilkuletniej nawet praktyce nie osiągają pożądaných rezultatów i zacieraają formy ładu, przez atlas wskazane.

2) Nie należy uczyć rysowania map w figurach geometrycznych, według sposobu, który u nas dosyć się rozpowszechnił. Główna bowiem uwaga ucznia lub uczennicy zwróconą jest na to, o czym najmniej powinni oni pamiętać t. j. na prawidłowe nakreślenie figur geometrycznych, czyli szkieletu mapy, do którego zupełnie dowolnie nagina się linię brzegową.

3) Najlepiej, zdaniem moim, wskazać sposób rysowania map na siatce geograficznej t. j. na siatce, utworzonej przez południki i równoleżniki. Tutaj bowiem zwraca-

my uwagę uczących się na to, co jest koniecznym w nauce geografii t. j. szerokość i długość geograficzną, czyli nie zaprzątamy uwagi rzeczami, niemającymi związku przynajmniej bezpośredniego z przedmiotem. Ponieważ zaś, powtarzam, jest to środek, a nie cel nauki, więc powinniśmy stosować rysowanie map: a) w celu wyjaśnienia stosunków pozycyj geograficznych, które w atlasach są bardzo często zawikłane wskutek nagromadzenia wielu szczegółów, wtedy nauczyciel rysuje mapę; b) dla sprawdzenia lub powtórzenia lekcji, gdy uczeń lub uczennica, mając atlas, będą wybierać z pośród mnóstwa szczegółów te tylko, o których była wzmianka w wykładzie, to najlepiej poznają względne ich położenie, a gdy to samo będą robić na lekcji z mapy bez napisów czyli niemej, to wtedy wykażą swą znajomość stosunków geograficznych, t. j. względnego położenia rozmaitych miejscowości, o których się uczyli.

Pewna trudność polega na tym, że nie łatwo jest nakreślić siatkę. Trudność ową usuwamy, kupując arkusze z siatkami litografowanymi dla poszczególnych części świata; w razie zaś niemożności nabycia ich, tylko z pomocą cyrkla oznaczamy długości naprzykład 10° (stopni) na równoleżnikach i tak przez otrzymane punkta prowadzimy linie proste—przedstawiające południki. O siatkach metalowych—nie dowiedzieć się nie mogłem, czy takowe istnieją lub nie.

P. S.

Każdy prenumerator ma prawo wydrukować darmo co kwartał ogłoszenie objętości 10 wierszy petitowych.

Istnieje rok setny dziewiętnasty

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

## „GAZETA WARSZAWSKA”

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

### „Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy.”

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniej wychodzącym na prowincyję

i

### z wielkich gazet warszawskich najtańszem

TREŚĆ PISMA:

Artykuły wstępne, poświęcone sprawom krajowym i zagranicznym.—Artykuły luźne z dziedziny objawów życia społecznego, ekonomicznego, rozwoju kraju, rolnictwa itp.—Korespondenckie z różnych stron Królestwa Polskiego i Cesarstwa, korespondenckie stałe z Krakowa, Lwowa, Pragi, Wiednia, Berlina, Paryża, Rzymu, Londynu itp. Feljeton poświęcony sprawom teatru, muzyce, sprawozdaniom ze sztuk pięknych.—Kroniki miesięczne z Paryża i Wiednia.—Sprawozdania z ruchu książkowego i literackiego w kraju i za granicą.—Notatki literackie, jako wskazówki dla chcących się zapoznać z ruchem literackim.—W feljetonie powieści i nowele oryginalne i tłumaczone.—Kronika sądowa.—Telegramy: własne i Ageacyi Północnej.—Sprawozdania z ruchu handlowego i przemysłowego.—Ceny zboża i produktów rolniczych na rozmaitych rynkach Królestwa, Cesarstwa (Odesa, Libawa, Ryga) i zagranicą.

### Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej“

W Warszawie: rocznie 9 rubli, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnośnienie do domu 5 kop. mies.

Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3—łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 8 kopiejek. Wiersz reklamy 20 kop.

Adres: Redakcja „Gazety Warszawskiej“ Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 2.

Redaktor i Wydawca St. Lesznowski.

W ciągu roku wychodzi 343 razy.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.



## KRONIKA WYDAWNICTW.

**Hygiena:** F. Lagrange. De l'exercice chez les adultes. Paris 1891. Książka ta porusza kwestyję potrzeby ruchu i połączonych z nim ćwiczeń fizycznych dla dorosłych, pędzących czas beczynnie lub pracujących umysłowo. Autor przekonywa, iż życie siedzące przyczynia się do wytworzenia wielu chorób, powodując zaburzenia w takich funkcjach fizjologicznych, jak trawienie, krążenie krwi, oddychanie itp. W dalszym ciągu swej pracy poucza, jak wybierać rodzaj i ilość ćwiczenia: czynić to można dopiero po zastanowieniu się nad fizyczną organizacją danego osobnika z baczny uwzględnieniem wieku, temperamentu, stanu zdrowia, skłonności do pewnych chorób, sposobu życia—co jednym pomaga, drugim łatwo zaszkodzić może. Po rozpatrzeniu szczegółowym każdego z tych czynników następuje przegląd ćwiczeń będących w użyciu i ich wartości ze stanowiska higieny ruchu. Godnym szczególnej uwagi jest pogląd autora na gimnastykę: zbyteczna a nawet szkodliwa dla małych dzieci, niejednokrotnie może przynieść korzyść dorosłym a nawet ma pewne znaczenie lecznicze w niektórych chorobach, ciekawym też jest rozdział o ruchach zalecanych nerwowym, o ćwiczeniach nieszkodliwych dla chorych na serce i wiele innych ustępów interesujących nie tylko dla specjalisty lecz i dla przeciętnego czytelnika.

**Psychologija:** Die Analyse des Kindlichen Gedankenkreises als naturgemässe Grundlage der ersten Schulunterrichts. Ein Beitrag zur Schulpraxis, v. Berthold Hartman. Jestto niewielkich rozmiarów praca oparta w części na wywodach teoretycznych, w części zaś na praktyce. Zasluguja na uwagę obserwacje czynione nad zakresem wyobrażeń istniejących u dziecka przed rozpoczęciem nauki. Ogłoszony przed laty kilku kwestyjonyjusz J. Wł. Dawida zawierał wskazówki dla wychowawców, w jaki sposób prowadzić podobne badania, odpowiedzieć wszakże na postawione pytania, nie rozjaśniły dostatecznie kwestyi, gdyż obserwacje dotąd dostarczone czynione były w szczupłym zakresie, w kółku domowym. Dopóki więc nie będziemy posiadali własnych obserwacji nad dziećmi, przydać się mogą spostrzeżenia niemieckich pedagogów, odbyte nad znaczną ilością dzieci (1300) nowowstępujących do szkoły w Anabergu. Niektóre wyobrażenia powszechniejsze są u chłopców, inne u dziewcząt. Wyobrażenia zająca biegającego po polu miało 126 chłopców, 81 dziewcząt, stada owiec na pastwisku 235 chłopców, 198 dziewcząt, prac polnych 250 chł., 181 dz. monety 450 chł., 398 dz., brzozy 33 chł. i 10 dz. Natomiast miało wyobrażenia o motylu dziewcząt 362 chłopców 298, o burzy 424 dz. i 363 chł. o tęczy 264 dz. 200 chł., o Bogu 410 dz. 370 chł., o chrzcie 228 dz. 118 chł., o ceremonii ślubnej 237 dz., 70 chł. Zajmujące są też następujące dane: strony świata znało 4 chł. 1 dz., rozpoznawało godziny na zegarze 27 chł. 18 dz. dni w tygodniu wliczało 54 dz., 92 chł. pory roku 37 chł. 64 dz., o trójkącie wiedzieli 62 chł. 66 dz., o czworoboku 101 chł. 90 dz. Pouczająca jest także tabela wiadomości przedszkolnych u dzieci: A) świat zwierzęcy 24% chł. 22% dz. B) świat roślinny 20% chł., 21% mineralny 11% chł. 9% dz. zjawisk przyrody 34% chł. 42% dz., podział czasu 6% u chł. 9% u dz., miasta (ulic, budynków) 43% chł. u dz. 44% u chł. 32% u dz., wielkości liczbowych i przestrzennych 42% u chł. i 42% u dz., pojęć religijnych 20% i 31%, społecznych 47% i 41%, innych wiadomości 31% i 34%.

**Pedagogika:** Ernest Legouvé. Szesnastoletnia uczenica, książka dla dorastających panien, przełożyła T. Prazmowska. Warszawa. 1892. Przeglądając przed kilku miesiącami książkę tę w oryginale, nieznaliśmy w niej ani jednego ustępu, który chociaż w formie pojedynczego artykułu zasługiwałby na pomieszczenie w polskim piśmie. To też i teraz otrzymując ją w całkowitym przekładzie, nie wiele dla polecenia jej powiedzieć możemy. Autor wychodzi z założenia, że dzisiaj kobiety uczą się zawiele, przytym w kierunku jednostronnym, gdyż kształcą rozum, pamięć obciążają mnóstwem dat, faktów i wiadomości, z ujmą dla rozwoju wyobraźni i poglądów ogólnych. Jaką być powinna edukacja kobiet, to określa autor słowami Moliera „niech o wszystkim światle mają pojęcie“, i ażeby dać kobiecie to „światłe pojęcie o wszystkim“ przeprowadza szereg pogadanek, które mają pobudzić wyobraźnię i skłonić do samodzielnego zastanowienia się nad faktami z historii, literatury i geografii—uczennicę, która nie otrzymała w szkole edukacji, zgodnej z ideałem autora. Że w nauczaniu uwzględniana być powinna wyobraźnia, pobudzana samodzielność myślowa, kształconym sądzi i smak literacki, o tym nikt nie wątpi, jak i o tym, że zadania te jedynie przez racjonalną metodę mogą być zadawalające spełniane. Jeżeli szkoła w tym względzie zadaniom swym uchybiła, nie poradzą nie na to żadne pogadanki, tym mniej zaś takie, w których, jak u Legouvégo, niema żadnego planu, i myśl ucznia ślizga się tylko po wierzchu mnóstwa faktów. To, co słusznie Legouvé w swych pogadankach zaleca—wiązanie i uogólnianie szczegółów, budzenie interesu itp., to robić powinien nauczyciel przez ciąg nauki szkolnej i to każdy dobry nauczyciel robi, inne zaś szczegóły, jak anegdoty historyczne, ani w szkole, ani po za nią, znaczenia kształcącego mieć nie mogą. Wogóle książka Legouvégo powierzchownie i bez znajomości warunków dydaktycznych napisana, niezgo nie uczy, i może być czytana tylko jako zbiór gawęd, zajmujących dla tych, którzy bardziej się interesują francuską historją i literaturą, jedynie bowiem francuskie stosunki ma autor na względzie. Przekład polski dokonany został wzorowo. Rysunek na okładce polskiego wydania poucza, jakoby lekcya szesnastoletniej uczennicy odbywać się miała na kolanach nauczyciela; jest to już pomysł miejscowy, który w żadnym związku nie stoi z pedagogicznymi poglądami autora francuskiego.

Henryk Struve. Sztuka i piękno. Studya estetyczne. Warsz. 1892. Dzieło, którego treść zarówno jak i styl wytworny odpo-

wiada tytułowi, stanowić może bardzo przyjemną i pouczającą lekturę. Autor ze znajomością i zamiłowaniem przedmiotu porusza wiele kwestyj żywotnych i interesujących dla szerszego ogółu, barwnie a jasno charakteryzuje dawne i nowe dążności estetyczne, spokojnie rozbiiera i zbija zdania przeciwne jego poglądom, staje w obronie idealów, dowodzi, że sztuka ma inne wyższe cele prócz wiernego kopijowania natury. Wiele materiału naukowego zawiera szersze studjum p. t. Estetyka jako nauka, mieszczone między innymi bibliografją dzieł polskich w tym przedmiocie. Uwadze pedagogów polecamy dwie środkowe rozprawy: Poezyja, muzyka i rysunek, jako środki wychowania estetycznego, oraz: O zadaniu i wychowaniu estetycznym kobiety—pierwsza z nich zwłaszcza mieści wiele myśli ogólnych i szczegółowych wskazówek, których uwzględnienie uchroniłoby wychowanie młodzieży od zgubnej w skutkach jednostronności.

**Języki Obce:** Die Praktische Sprachenerlernung auf Grund der Psychologie und der Physiologie dargestellt von Feliks Franke. Zweite Auflage. Wyszło niedawno 2-gie wydanie pracy, która w swoim czasie dużo narobiła wrzawy. Franke należał do pionierów metodycznego nauczania języków obcych, jeden z pierwszych zwrócił uwagę na błędy dawnego systemu, zaniedbywanie wymawiania, napełnianie głów uczniowskich regułami, bez możności ich zastosowania, poświęcanie żywej mowy dla ortografii itp.

Zur Methodik des fremdsprachlichen Unterrichts Zwei Vorträge gehalten von Gutersohn. Od czasu Frankego dążności reformatorskie w nauczaniu języków przybrały szerokie rozmiary—napotykały mnóstwo niewłaściwych, przesadnych, a nawet śmiesznych żądań uczenia form gramatycznych ustnie ze słyszenia wyłącznie bez pisania np. konjugacje francuskie, tylko jak się wymawia nie pisząc w początkach nauki, transkrypcyje t. j. tekst francuski na sposób niemiecki (np. ihn woa—une voix), wykład fizjologiczny o narządach mowy itp. Broszura Gutersohna będzie bardzo właściwą po przeczytaniu Frankego daje bowiem pewne pojęcie o obecnym ruchu na tym polu.

Kleinschmidt, Orthographische Dictierstoffe in Aufsatzform Stufenmässig geordnetes Material für den Unterricht in der deutschen Rechtschreibung. Podręcznik bardzo przydatny dla nauczycieli języka niemieckiego. Niektórych artykułów dyktować nie należy, gdyż są bezsensowe lub niepedagogiczne. Zwracamy też uwagę że uczeń powinien przeczytać i zrozumieć treść przed pisaniem.

Hoffman, Wörterbuch der deutschen Sprache. Zaleca się niezwykłą taniością (rs. 1 kop. 80 za 50 ark.) i praktycznym układem.

**Dla młodzieży:** Bława tkki, kalendarz ilustrowany dla dzieci od lat 9—14, na rok 1892, pod redakcją H. Wernica przy współudziale: Gębarskiego Stef., St. Kramsztyka, Fl. Łagowskiego Wł. Nowickiego, A. Szyc, M. Weryho i in. (Cena kop. 50). Warszawa Pióra autorów, po większej części znanych czytelnikom naszym, złożyły się na zbiorek nader urozmaicony artykułów nauczających i ciekawych. Prócz zwykłego działu kalendarzowego, znajdujemy tu szereg powiastek wierszyków, opisy gier i zabaw towarzyskich, szarady, zagadki, zadania arytmetyczne, wreszcie bardzo dobre artykuły przyrodnicze, jak Wł. Nowickiego „O soli“, M. Weryho „Akwarjum“, i nie mniej godne zaznaczenia ustępy z dziejów literatury, Fl. Łagowskiego o kł. Hoffmannowej i H. Wernica—o Fr. Karpińskim. Nie umiemy jednak objaśnić sobie na co umieszczono na końcu książki „Zadania konkursowe“, za rozwiązanie których czytelnicy otrzymać mają nagrody w książkach i zabawkach, a jak się przytym nadmienia, „nazwiska nagrodzonych ogłoszone będą w Bława tkach w r. 1893“. Jest to zrozumiałe, jako pułapka wydawcy na nabywców kalendarza w roku następnym, ale ze względu pedagogicznych lepiej było oszczędzić młodzieży pokusy do publicznych popisów w druku, które mogą budzić tylko niewczesne aspiracje literackie.

## Książki nadesłane.

L. Taraszkiewicz. Teoryja Akeyi Paulijańskiej (Interpretacja Art. 1167 Kod. Nap.). Warszawa 1891.

St. P. Beatus (poemat). Warsz. 1893. (Cena 30 k).

O. Didon. Jezus Chrystus. Zeszyty 16—18. Warsz. 1891.

Uprawa kartofli oraz wybór ich do sadzenia; napisał rolnik uczony M. Prawdzie, pod kierunkiem K. Promyka. Nakładem księgarń krajowej K. Prószyńskiego. Warszawa. 1891 (książeczka przeznaczona dla ludu).

O. Leixner. Wiek XIX, obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji: z licznymi drzeworytami, opracował Fr. Rawita (Gawronski) Tomu II, Zeszyt II zawiera historję nauki, literatury i sztuk plastycznych w pierwszej połowie bieżącego stulecia; zdoła go liczne portrety (Franklina, Rankego, Humboldta, W. Hugo, Freytaga, Dickensa, Mickiewicza, Brodzińskiego, Towiańskiego, Krasieńskiego, Słowackiego i wielu innych) oraz reprodukcje rzeźb i obrazów, niektóre bardzo artystycznie wykonane. W wydawnictwie tym nauczyciele historii i literatury otrzymują znakomitą pomoc.